Opłacone ryczałtowo.
Cena numeru 25 groszy.
Nr. 25. Kraków-Lwów, dnia 23 czerwca 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
" kwartalnie . . 2·50 zł.
" półrocznie . . . 5 zł.
" rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286. — Lwów, ul. Łozińskiego L. 6. — Tel. 2-44.

Już czas odnowić prenumeratę na II. półrocze!

W pochodzie na Wawel.

Wczesną jesienią 1927 ogłosił **Bojko** swój głośny manifest, w którym wyciągając dłoń do marszałka Piłsudskiego zapowiada zjednoczenie chłopów pod jego sztandarem. Miało to nastąpić u stóp Wawelu, na kongresie, na który mieli hurmem zlecieć się chłopi z całej Polski. — Od manifestu dużo ułynęło wody w Wiśle i gdzież ten kongres? Nie było go, nie ma i nigdy nie odbędzie kongresu ludowego sanacja, a ten, co buńczucznie wskazywał buławą hetmańską na Wawel pogrzebał swoje „rachityczne dziecko „Chłopa Polskiego" a stawszy się **bankrutem politycznym**, straciwszy cały kapitał polityczny, jaki przez 40 lat ciułał przeniósł się jako biedny komornik do **„Gospodarza Polskiego"**, gdzie mu z łaski wyznaczono tytułem dożywocia kąt, prosząc Boga, by niedługo zastępował gospodarzowi. Nie ma najmniejszej potrzeby i celu zajmować się Bojką, **spotkał go los, jaki zawsze przypada zdrajcy, zaprzańcowi, pyszałkowi i głupcowi natomiast** zastanowić się wypada dlaczego Bojko i jego przyjaciele polityczni **Sanojca, Gwiżdż, Przedpełski** nawet nie próbowali zwołać kongresu, żeby już nie złączyć chłopów, ale przynajmniej zorganizować władze nowego stronnictwa, szumnie „Zjednoczeniem" zwanego?

Wszak sanacja mistrzem w urządzaniu obchodów, pochodów, zjazdów, parad — przy znanych jej i wypróbowanych sposobach i sztuczkach można było zgromadzić u stóp Wawelu sporo gawiedzi ze wszystkich stron Polski. — Żaden to przypadek, że skończyło się na zapowiedzi zjednoczenia chłopów pod marsz. **Piłsudskim**, kto o tem mówi, do tego nawołuje, jak to czyni „Gospodarz Polski", czy „Przyjaciel Ludu", zapewniając, że zjednoczenie wszystkich chłopów może nastąpić tylko pod marsz. Piłsudskim, ten kłamie i bezczelnie oszukuje chłopów, a jeśli wierzy w to co mówi — to łudzi siebie. **Marsz. Piłsudski nie zjednoczy chłopów, nie może zjednoczyć ile, że nie uznaje innej siły, prócz tej, która jemu służy, jego zamiarom i planom, zaś chłopi zjednoczeni staliby się tą siłą, której trzebaby się poddać i jej służyć.**

Jaką siłą jest siła chłopska mówi o tem historja. Rzeczpospolita szlachecka upadła, bo **bała się siły chłopskiej**, trzymała ją w rozbiciu, w uciśnieniu, w uśpieniu. Powstania wszystkie upadły, bo wprawdzie nauczono się **deklamować**, że w ludzie siła niespożyta, zbawienie leży pod siermięgą, ale obawa, lęk przed siłą chłopską nie ustąpił. **Wszędzie i zawsze, gdzie rządzi szlachetczyzna przywilej, pasożytnictwo, tam strach przed chłopem, tam hasło: chłopi do wideł i gnoju niepodzielnie rządzi.**

Niedarmo hasło to, tak głośno rozbrzmiewało podczas przewrotu majowego, **który pozornie tylko wzracał się przeciwko Witosowi, godząc poprzez jego głowę w siłę chłopską, która zaczynała stawiać się niebezpieczną i groźną dla szlachetczyzny.** Siłę tę rozbito i dalej się rozbija, ale daremny, próżny trud. — O próg chałupy chłopa rozbiła się cała potęga krzyżacka na Śląsku i w Wielkopolsce, lud przetrwał — **dziś wieś stanowi najsilniejszą zaporę dla bolszewizmu.**

Jest w ludzie siła niespożyta, która urąga możnym tego świata.

Nadejdzie czas, że ci, co dziś wszystkim — odejdą, a ci co dziś niczem, odpychani i poniewierani, przyjdą.

Już idą!

Pochodu tego ludu polskiego na Wawel — ku zwycięstwu — nikt nie powstrzyma.

Jak przed paru laty chłopi zebrani na kongresie „Piasta" tłumnie zalegli dziedziniec zamkowy Wawelu, tak niedługo na głos tych, co siłę chłopską organizują, cenią i jej, a nie sobie służą, przyjdzie wielka rzesza, a dzwon Zygmunt, który dotąd dzwonił na cześć i zwycięstwo królów zadzwoni na chwałę i zwycięstwo ludu polskiego.

Jan Brodacki.

„Ruch ludowy, treścią narodu".

Na zaproszenie **Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej** zamieścił **rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie** następujące uwagi w „Piaście Wielk." co do znaczenia i przyszłości ruchu ludowego.

„Wybierając powyższy tytuł do artykuliku daję właśnie zasadniczą treść myśli mojej o ruchu ludowym. Daję umotywowanie przystąpienia mojego do stronnictwa, które w postaci możliwie najodpowiedniejszej ideę ludową reprezentowało, w chwili, **kiedy inni z pod jego sztandarów uciekali**, daję odpowiedź na pytanie, dlaczego ja, jako od polityki zdala stojący w tak niesamowitej chwili odważyłem się nagle przemówić.

Przeświadczenie, że ruch ludowy to potrzeba biologiczna narodu polskiego, tak głęboko wniknęło w moją duszę, że kiedy widziałem, że ruch ludowy może być chwilowo wstrzymany przez epizod, co do którego nie wdawałem się nawet w analizę, czy był konieczny lub niepotrzebny, **uważałem za obowiązek wolnego obywatela zadokumentować troskę o losy tego wszystkiego, co stanowi treść narodu.**

Treść narodu, zapytacie?

Tak jest, uważam to zdanie za tak pewne, jak aksiomat (pewnik) matematyczny, zarówno rozważając potrzeby duchowe, jak energetyczne (życiowe) narodu. **Ruch ludowy, to warunek istnienia narodu;** wprawdzie **nie można go zniszczyć**, jak nie można zniszczyć elektronu, **ale można go opóźnić**, jak można zmieniać prędkość drgań elektronu, a opóźnienie to, zahamowanie ruchu ludowego, oznacza zahamowanie rozwoju całego narodu.

Zahamowanie rozwoju ludu to zastój wszelakiego postępu, to **wylęganie zabobonu, epidemji, niedostatku, to zabijanie poczucia osobistej godności, to wytwórnia obojętności na cudzą niedolę, obojętności na interes państwa.** Ruch ludowy, zmierzający do uświadamiania warstwom, o które się rozchodzi, ich roli w narodzie, ich obowiązków i praw, ruch, który przez podniesienie dobrobytu materjalnego i duchowego **umożliwi tym warstwom zrozumienie tej roli, musi być uznany przez wszystkich**, którym dobro narodu, jako całość, leży na sercu, za konieczność nieodzowną.

Tej prawdy nie pojmą chyba samobójcy, a tych na szczęście w narodzie tak zdrowym, tak żywotnym, tak pomimo różnych niedomagań dzielnym, jak polski, nawet najskrajniejsi pesymiści nie odkryją.

L. Marchlewski, profesor Uniw. Jagiell.

* * *

Tak ocenia ruch ludowy **wielki, światowej sławy uczony**, któremu różne wielkości sanacyjne niegodne rozwiązać rzemyków u jego trzewików.

„Upomnienie — po raz pierwszy"
Starostwa Powiatowego w Krakowie i Policji Państwowej.

Mieszkańcy powiatu krakowskiego otrzymali **„upomnienie po raz pierwszy"** do sporządzenia **dołu betonowego na gnój i gnojówkę, w terminie do 20 czerwca b. r.**

Jak widzimy z powyższego upomnienia, starosta w Krakowie uważa za rzecz niecierpiącą zwłoki doły betonowe, **koniecznie betonowe**, na gnój i gnojówkę, inne starostwa wydają podobne polecenia, co do **tabliczek blaszanych — koniecznie blaszanych** — (czemu nie metalowych?) do wozów — inne nakazują **malować farbą szwedzką klatki schodowe** w kamienicach, inne **bielić płoty.**

Ponieważ wszystko to dzieje się dla „dobra obywateli", a tem samem dla „dobra państwa", dlatego nie bawiąc się w żadne uwagi, które gwałtem cisną się pod pióro chcielibyśmy zwrócić uwagę na następujące, powszechnie znane fakta:

Na wsi jest niebywały głód pieniędzy, można oblecieć całą „bogatą" wieś i 20 zł. nie znajdzie.

Jaka jest cena żyta, ziemniaków — wiadomo.

Jeśli rząd chciał przez politykę rolną doprowadzić do niebywale niskich cen produktów rolnych, to mu się w zupełności udało.

Państwowy Bank Rolny, z braku pieniędzy wstrzymał kredyty dla rolników, ale taka ogromna instytucja może i powinna dla dobra obywateli i dla dobra państwa otworzyć kredyty na sporządzenie dołów betonowych na gnój i gnojówkę, na tabliczki blaszane, czy mosiężne do wozów, na bielenie płotów i t. p. inwestycje. Jeśli tego nie uczyni, skąd ludziska wezmą pieniędzy na betony, tabliczki, farby, pokosty, lakiery?

Zamiatać podwórza!

Marja Czopek z Mogilan za zaśmiecone podwórze otrzymała **grzywnę 20 zł.**, względnie 3 dni aresztu. Podwórza mają być jak lustra, jak posadzka w salonie pana wojewody, inaczej areszt, względnie grzywna.

Między papierami.

Mając w Święta Wielkanocne trochę wolnego czasu, zabrałem się do porządkowania papierów, nagromadzonych w różnych odstępach czasu. Jakkolwiek pewną część i to najważniejszych zabrano mi w czasie jednego z owych „dolarowych włamań“ do mego mieszkania, została ich jeszcze spora paczka, owemu złodziejowi widać niepotrzebna. Ponieważ przeczytanie wszystkich było niepodobieństwem, zabrałem się do przestudjowania tych, w których podpisy mówiły coś za siebie.

Cóż w liście bowiem może być więcej istotnego, jak nie podpis autora, który zawsze wiele mówi o treści. Czegóż tam nie wypisano i kogoż tam nie brakuje?

Ludzie, którzy się dzisiaj zaliczają do sanatorów najpierwszej sorty, kandydaci na różne posady i urzędy „zawsze mi oddani i wierni aż do śmierci“ dojrzeli we mnie „genjusza, zesłanego przez Opatrzność“, odkryli zalety i cnoty, które się nie zdarzają nigdy zwykłemu śmiertelnikowi, słowem wory kadzidła „obiecują więc prosić Boga, by mnie dla dobra ukochanej Ojczyzny, jak najdłużej przy zdrowiu i życiu zachował“. Na końcu bardzo zresztą skromnie przypominają, że ich zdolności nie są należycie oceniane, i wytężona praca odpowiednio wynagradzana.

Mimowoli patrzę na odezwę po maju wydaną przez pewne grono ludzi, a skierowaną przeciw mnie, naszpikowaną kalumniami i oszczerstwami bez końca i miary i cóż tam widzę? Te same nazwiska, chociaż nie w komplecie.

Z genjusza stałem się niedołęgą, z obrońcy Ojczyzny i niemal jej wrogiem.

Inną kategorję stanowią listy od kandydatów na posłów i senatorów przy drugich i trzecich wyborach. Czegóż tam niema?

Każdy oczywiście chce się „poświęcić“ pracy dla dobra skołatanej Ojczyzny i biednego polskiego ludu. Każdy się do tego jak najbardziej nadaje, oczywiście prawie zawsze na pierwsze miejsce, bo honor jego tego wymaga. Każdy chce tę służbę pełnić pod moją „światłą i wypróbowaną komendą“, gdyż to tylko ciągnie go do tej pracy, bo samo poselstwo tylko stratę przynosi“.

Listy zwykle kończą się wiernopoddańczem zapewnieniem, nie opuszczenia mię aż do śmierci, bez względu na to co będzie.

Porównuję znowu nazwiska. Wielka część tych wiernych aż „do grobowej deski“, zapatrzonych we mnie, jak w tęczę, wisi dziś przy korycie sanacyjnem i pluje z podłego gardziela jadem nienawiści na mnie i na „Piasta“, spełniając znowu tym sposobem służbę dla ludu, dla państwa i Ojczyzny przezemnie aże zagrożonej.

Gdybym miał wymieniać nazwiska, musiałbym pierwsze miejsce dać „czcigodnemu senjorowi“ ruchu ludowego, owej „kryształowej postaci“ — Jakóbowi **Bojce;** ten bowiem, unosząc się nad mojemi zdolnościami, pracą i poświęceniem, przestrzega mnie bardzo często tak przed przyjaciółmi, jak i chłopami, „którzy nigdy nie umieją być wdzięczni“, zaznaczając, że na nim mogę polegać, tak długo, jak długo Bóg łaskawy zechce starego Kubę zachować przy życiu. A pisał to wszystko jeszcze wówczas, kiedy wiedział, którą linją kolejową i jakim pociągiem jeździ się do Warszawy i pamiętał jeszcze adres swojego mieszkania“.

Cóż było potem i co jest dzisiaj, o tem wszyscy wiedzą.

Znamiennym jest nieduży list p. Andrzeja Pluty, w którym narzeka na brak poświęcenia i bezinteresowności ze strony całej gromady „czołowych ludzi“, „myślących tylko o sobie i skłonnych do zdrady“ i „dręczy się, co też będzie z chłopami w Polsce i ze stronnictwem, kiedy mnie po najdłuższem życiu Pan Bóg do swojej chwały nareszcie zabierze“.

Widać czas jest dobrym lekarzem, bo mimo różnych wypadków, nieoceniony mój przyjaciel jakoś ze zgryzoty do tej pory /dzięki Bogu nie zmarniał.

Tuż przed ustaleniem ostatecznem listy kandydatów, zjawił się w lokalu „Piasta“ w Krakowie p. G., podobno inżynier-agronom, wraz z liczną delegacją z powiatu, żądając postawienia go na pierwszem miejscu, twierdząc, że inaczej cała lista przepadnie, a oni wszyscy są przecież piastowcami i stronnictwu i mnie jak najlepiej życzą.

Kandydat sam oświadczył też skromnie, że delegacja zebrała się samorzutnie, że składa się z ludzi murowanych i wpływowych, że mu na mandacie właściwie nie zależy, spełnia tylko wolę powiatu.

Gdy odmówiłem, nie mogąc zmienić uchwały władzy partyjnej, z całą delegacją udał się do starosty, ofiarując swoją pracę i zdolności „jedynce“ za co otrzymał wprawdzie nie mandat, ale intratną posadę w instytucji państwowej — skąd go zresztą po pewnym czasie wylano.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że parę dni przed przejściem do sanacji był u mnie z manuskryptem, będącym niemal wielkim paszkwilem na p. Piłsudskiego, żądając wydrukowania tegoż. Ja odmówiłem, a on schowawszy rękopis do kieszeni został piłsudczykiem.

Jest w okręgu tarnowskim obywatel, który zapragnął koniecznie zostać senatorem. By to osiągnąć, napisał list czuły, w którym, mimo swojego ubóstwa obiecał dać pewną kwotę na cele wyborcze. Patrzyłem na to z wdzięcznością, chlubny to bowiem był i rzadki wyjątek.

Radość moja jednak trwała krótko. Niepostawiony bowiem na pewnem miejscu, zapowiedzianą subwencję cofnął, wiarę w zwycięstwo stracił, najpierw mię a następnie i „Piasta“ opuścił, cofnął się w zacisze domowe, pracując na dużem gospodarstwie, którego, mimo politykowania nie zmniejszył, stale zaś opowiada, że z „Piastem“ nie ma nic wspólnego. Zalowi niema się co dziwić, stracił przecież posadę, która nie określa sumy pracy, ale za to określa djety.

Nie chcąc psuć bodaj skrawka papieru na danie miejsca inżynierom, typu Kosydarskich, niekreślonych profesorów i innych im podobnych ludzi, przytoczę wyjątek z listu „typowego“ włościanina, obecnego posła **Jarosza.** Pisze on między innemi: „Uważam za swój obowiązek donieść, że starosta Krupiński prowadzi wstrętną robotę przeciw Panu i przeciw „Piastowi“. Wziąć mu się dali nauczyciele i niektórzy chłopi. Obawiam się o p. W. i coś mi się p. J. nie podoba, resztę powiem ustnie w Tarnowie“. Rzeczywiście powiedział, a w dwa tygodnie potem był kandydatem „jedynki“ i Krupińskiego“.

Jest w Polsce dygnitarz, który niedawno objął kierownictwo bardzo poważnej placówki i który ma różnorodną karjerę za sobą w Polsce, a według Kurjerka nie zbytnio świetną. Wpływami „Piasta“ swego czasu karmił się obficie. Otóż granitowy ten pan zaprosił mię raz z jednym z moich kolegów, tuż przed wyborami do siebie, ażeby zgłosić na nasze ręce swoją kandydaturę na posła do Sejmu. W trakcie rozmowy zaznaczył bez wszelkiej żenady, że się namyśla od dłuższego czasu, czy zostać przy „Piaście“, czy przejść do konserwy„ czy się może do partji socjalistycznej przenieść. Wyszliśmy zdumieni, — czekając na jakie głośne rewelacje!

Nie było ich jednak.

Wiem, że to co napisałem nie jest dla nikogo niczem, ani nowem, ani też dziwnem, bo podobne zjawiska mają u nas miejsce nietylko codziennie, ale nie raz wiele razy na dzień, wymieniani zaś osóbnicy należą do zwykłych i tak licznych w Polsce koczowników polityczych. Żadna partja w Polsce nie jest od nich wolna, a to co napisałem i ci co ich wymieniłem stanowią tylko drobny ułamek całości.

Do czegóż więc zmierzam?

Wszyscy myślący ludzie w Polsce narzekają na brak stabilizacji stosunków, które stwarzają niepewności, na coraz dalej sięgającą demoralizację życia politycznego. I mają rację.

Nikt bowiem nie może zaprzeczyć, że budować można tylko na ludziach o niezłomnych charakterach, współdziałać można tylko z tymi, którzy szanują siebie i drugich, którzy nie tylko przyrzekają, ale też i dotrzymują, dla których słowo testament stanowi.

Jako poseł, czy to do parlamentu austrjackiego, czy sejmu galicyjskiego, nie widziałem, by jakakolwiek partja, lub pojedyńczy polityk miał odwagę działać wbrew oświadczeniu i deklaracjom. Gdy się atoli taki zdarzył, to znikał z życia politycznego momentalnie i bezpowrotnie, szanujące się zaś stronnictwo wolało wszystko stracić, niżli się blamować.

Jak się dziś dzieje, opisywać niepotrzeba — a kto chce widzieć nasze stosunki pod tym względem, jak w lustrze, niech uważnie się przyjrzy zespołowi obecnej izby poselskiej, a specjalnie klubowi „jedynki“, który niewiadomo czy jest domem pracy, czy nową Siczą zaporoską, czy też magazynem różnorodnych **odpadków.**

Przejrzałem skład osobowy tej grupy i **doliczyłem się około 30 posłów dziś tam się znajdujących, którzy w „Piaście“ zajmowali czołowe stanowiska,** albo należeli tam „z głębokiego przekonania“ albo też wyłamywali zamknięte drzwi przed nimi, byle się tylko do środka, to jest do stronnictwa dostać.

Gdy się inne stronnictwa policzą dokładnie, gorzej ich rachunek nie wypadnie.

Polska, nie jest podobno krajem granitowych charakterów, ale przyznać trzeba, że **praca stronnictw i parlamentu mogła je wyrabiać.** Założenie zaś przytułku, jakim jest Bezpartyjny Blok współpracy z rządem dla wszystkich zdrajców, uciekinierów, spekulantów politycznych, zniszczyło to za jednym zamachem nietylko przez tolerowanie ludzi zdemoralizowanych, ale nawet przez wynagradzanie ich.

Nie trzeba być zanadto bystrym obserwatorem, ażeby spostrzec, że podobne postępowanie prowadzi do znikczemnienia nietylko jednostek, lecz także szerszego ogółu, dając jedynie autorom rozmaite korzyści.

Nikomu przecież nie było tajnem, że sporo posłów z BB. w czasie rzekomej, czy istotnej choroby p. Piłsudskiego, dość szeroko i głośno opowiadało, nawet tam gdzie ich nie słuchano, że oni tylko przez dyplomację, tam weszli, ale gotowi wrócić gdzie należy.

Wiem pozytywnie, że gdyby nie obawa „gorącej kąpieli“, to sporo z nich byłoby drapnęło już dawniej. Ucieczka ze stronnictwa, a więc zdrada sztandaru i programu musi być nietylko kwalifikowana jako czyn zły i hańbiący przez dawnych przyjaciół, ale to powinni uznać i przeciwnicy, jeśli im na jakiej takiej czystości życia politycznego zależy.

Za każde przestępstwo należy się kara. Tymczasem uciekinierów często szczęśliwy nabywca wynagradza, powołując ich na wybitne, honorowe, a nawet kierownicze stanowiska.

Na tak przygotowanej glebie muszą róść i rozwijać się różne chwasty i pasożyty. W tych warunkach nikt nie jest w stanie podjąć się żadnego poważniejszego przedsięwzięcia, nikt nie jest w stanie przewidzieć, czy ma do czynienia ze szczerym przyjacielem, czy ukrytym, zamaskowanym wrogiem.

Podobnego stanu na długą metę nie wytrzyma ani państwo, ani też społeczeństwo, bo to jest objaw niezwykle groźnej, a przyznać trzeba wzmagającej się u nas choroby.

Stosunki zaś wytworzone rozwojowi jej niezwykle sprzyjają, a wiadomości może nawet przesadne, już dawno przekroczyły naszą zagrodę, przenosząc się do nienawistnych sąsiadów, którzy zapewne też nad tem łez nie ronią, lecz raczej sprzedają je na światowem targowisku.

Czas najwyższy z tem zerwać.

Wincenty Witos.

Kości będą trzeszczeć..

W dniu 16. VI. br, odbył się wojewódzki zjazd regjonalny Be-Be w Łodzi, na którym prezes **Sławek** powiedział między innemi. „Zasadniczem naszem zadaniem w tej chwili — jest **praktyczne przygotowanie gruntu do zmiany konstytucji.**

Istnieje wprawdzie w państwie czynnik o tak **wielkim autorytecie,** że w razie koniecznej potrzeby mógłby nawet umożliwić eksperymenty przewrotowe. Ponieważ jednak każdy wstrząs tego rodzaju z natury rzeczy jest niepożądanym, dlatego chcemy zmienić konstytucję rękami tych posłów, którzy sami tego zrobić nie chcą. **Zmusimy ich do tego.**

Chcemy, żeby społeczeństwo ich siłą do tego zmusiło.

Lepiej połamać kości jednemu posłowi, niż wyprowadzać na ulice karabiny maszynowe“.

Wiadomo, że oprócz posłów z Bezp. Bloku, którzy muszą tak głosować, jak im Sławek każe, nie ma w Sejmie ani jednego posła, którzyby godził się na projekt rewizji Konstytucji zgłoszony przez Blok.

Niejednemu zatem, ale przeszło 300 posłom trzeba będzie połamać kości.

Toż to będzie zapotrzebowanie worków na owe poselskie kości!

Walka o tłuste posady!

Na zjeździe okręgowym w Łodzi zwrócił się poseł **Sławek** pod adresem socjalistów z następującą pogróżką:

> „Trzeba wyzwolić robotników z pod wpływu takich ludzi, jak Liebermann, Diamand i Żuławski, którzy z patrjotyzmem nie mają nic wspólnego, trzeba ich wyrzucić poza nawias wszelkich wpływów.
>
> **To się robi.** Wystaczy przeczytać „Robotnika“, aby się przekonać, jak to się robi i o co idzie cały gwałt. Tłuste posady w Kasach Chorych muszą się wreszcie skończyć“.

A więc walka o tłuste posady w Kasach Chorych. Posady te, według zapowiedzi Sławka, muszą być odjęte tym, którzy z patrjotyzmem nie mają nic wspólnego, a nadane tym, co są stuprocentowymi patrjotami, co wywalczyli Polskę i t. d. i t. d. A to jest właśnie Blok bezp. z jego czterema brygadami. Czy nie lepiejby było, zamiast walki o tłuste posady, tak zreformować Kasy Chorych, by nie były dojną krową dla agitatorów tej, czy innej partji, lecz **zapewniały ubezpieczonym prawdziwą opiekę i świadczenia ustawą nakazane?**

Starostowie muszą być szoferami.

Minister Składkowski wystosował okólnik do wszystkich starostów, polecający, aby każdy starosta nauczył się prowadzić auto, co umożliwi częste wyjazdy na teren powiatu. W ten sposób każdy starosta będzie mógł szybko zapoznać się ze stanem szos.

Ponieważ teraz młodych urzędników, a zwłaszcza starostów przenosi sie masowo w stan spoczynku, taki 40-letni emeryt starosta ma gotowy fach w ręku, zostanie szoferem.

Sprawa rolna w Ameryce.

Zagadnienie rolne występuje obecnie silnie i w Stanach Zjednoczonych.

Rolnik amerykański — jest stosunkowo ubogi. Ceny sprzedaży płodów rolnych są niskie, bardzo niskie w stosunku do cen produktów przemysłowych. Dlatego też rolnik amerykański ucieka do miast.

W roku 1910 było na roli w Stanach Zjednoczonych **32 miljony rolników**. W roku zaś 1928 było na roli **27,500.000 rolników**. Ubyło więc 4½ miljona rolników i to w tym czasie, gdy ogólna liczba ludności Stanów Zjednoczonych wzrosła o 30%.

W roku 1928 ludność rolnicza zmniejsza się o 600.000 głów, chociaż rolnik amerykański posiada i automobil i radjo w domu.

Prawda, wydajność ziemi jest w tym czasie o 15% większa dzięki zastosowaniu maszyn rolniczych, w każdym jednak razie ucieczka ludności rolniczej z roli jest zjawiskiem niezwykle ciekawem i przykrem.

Główną przyczyną jest **nieopłacalność roli**. Ceny produktów rolnych są bardzo niskie.

Do ucieczki z roli przyczynia się i fakt drugi, że **płace** robotnika rolnego w Ameryce są **niezwykle niskie**. Przeciętna płaca robotnika rolnego w kwietniu tego roku wynosiła **34 dolary i życie**, bez utrzymania zaś **49 dolarów na miesiąc.**

Dzienna płaca robotnika rolnego wynosiła w kwietniu tego roku (1929) jeden dolar i 79 centów, bez życia dwa dolary i 34 centy.

Płace te, jak widzimy, są o wiele niższe, niż płace robotników fabrycznych, które wahają się od **5 dolarów do 8 dolarów na dzień,** a nawet 12 dolarów na dzień.

*

Na roli amerykańskiej jest rzeczywiście źle, jeżeli rząd Stanów Zjednoczonych zdecydował się na nadzwyczajne zwołanie obu Izb, Kongresu i Senatu na 21 kwietnia tego roku, celem uchwalenia prawa któreby przyniosło pomoc rolnictwu amerykańskiemu, znajdującemu się od dłuższego czasu w opłakanem położeniu.

Orędzie prezydenta Hoovera streszcza się w następujących punktach:

a) Ceny na produkty rolne zmniejszyły się znacznie, wskutek nadmiaru produktów na rynkach w czasie zbiorów. Koleje zaś podwyższyły swe taryfy przewozowe.

b) Na rynkach świata powstała silna konkurencja ze strony państw zagranicznych, które korzystają z tanich rąk robotniczych.

c) Podatki podwoiły się, a nawet potroiły. Na farmach siła pociągowa końska stopniowo zanika, a miejsce jej zajmuje mechaniczna, co jednocześnie przyczynia się do zmniejszenia się zużycia produktów roli.

d) Sytuację pogarsza fakt, że skutkiem spadku waluty w roku 1920 kraj został obarczony poważnym długiem.

e) Przemysł zatem rolny w dobrobycie nie szedł na równi z innymi gałęziami przemysłowemi.

f) Rozwój dróg wodnych może w znacznej mierze przyczynić się do podniesienia się rolnictwa, jak również zmiana taryf celnych, oraz zaspokojenie potrzeb produkcji.

g) Racjonalna taryfa celna na produkty rolne odda podwójne korzyści: zabezpieczy rolnika na rynku miejscowym, pobudzi do urozmaicenia w zasiewach.

h) Wprowadzenie reform rolnych powinno być powierzone oddzielnej organizacji. Taka instytucja odrazu wyłączy kwestję agrarną z pod wpływów politycznych, przenosząc ją na pole czysto ekonomiczne.

i) Należy utworzyć Federalny Zarząd Rolniczy dla rozpatrzenia przyczyn anormalnych warunków, jakie zapanowały w rolnictwie amerykańskiem, znalezienia odpowiednich środków zaradczych.

j) Najbardziej postępowym objawem w dzisiejszem rolnictwie są rolne organizacje, założone w celu zbytu produktów. Obecnie liczą one do dwóch miljonów członków, a ich roczny obrót sięga 2,500.000.000 dolarów.

Instytucje te mają już pewne doświadczenie w każdej gałęzi tego przemysłu, mogą zatem posłużyć za podstawę do dalszej organizacji i przeprowadzenia reform. Organizacje te zdołają pokonać wszelkie trudności.

*

W orędziu prezydent wykazuje powody opłakanego stanu rolnictwa. Oto są te przyczyny upadku rolnika w Stanach Zjednoczonych:

a) Pośrednicy. (Marnotrawne metody sprzedawania zboża w jesieni).

b) Wysoka opłata za przewóz produktów rolnych.

c) Drożyzna artykułów, których rolnik potrzebuje na swej gospodarce.

e) Wzrost podatków (przeszkoda w rozwoju przemysłu rolnego).

*

Inne powody upadku rolnictwa:

a) U bogatych rolników sytuacja nie jest ciężka. Koszty przewozu zboża są tańsze.

b) U biednych rolników jest w użyciu robocizna ręczna, która jest droższa od robocizny maszynowej. Rolnik bogaty, ładujący kilka pociągów bydła na ubój płaci taniej za przewóz, niż ten, który jedną sztukę sprzedaje.

*

Cele Federalnego Wydziału Rolnego:

a) Stworzyć dogodne warunki zbytu produktów rolnych.

b) Stworzyć dogodne warunki nabywania przez rolników narzędzi rolniczych.

c) Wydział ma chronić rolnictwo przed zagraniczną konkurencją taryfami cel.

d) Należy usunąć spekulację, pośrednictwo.

e) Wydział będzie regulował rozdział produktów

f) Wydział zorganizuje rolników w kooperatywy. Właścicielami kooperatyw **będą sami tylko rolnicy.**

*

Wydział rolny otrzyma pół miljarda dolarów na:

a) pożyczki kooperatywom rolnym.

b) pożyczki na przedsiębiorstwa rolne.

c) pożyczki na zakłady przemysłowe rolne.

*

Słabą stroną tego funduszu **jest, że rolnicy nie** będą mogli pożyczać na zakupno pola, ani na spłatę hipoteczną.

Słabą stroną tego orędzia prezydenta jest, że nie przewiduje pomocy drobnym rolnikom, nie przewiduje kar za pośrednictwo w kupowaniu ziemi (handel ziemi) i za pośrednictwo w kupowaniu produktów rolnych. (To pośrednictwo jest plagą w Polsce).

O wyniku tych obrad o sprawach rolnych w Ameryce postaram się dać wiadomość, a może na co przydadzą się te wiadomości w kraju polskiego rolnika.

Ks. Franciszek Bolek.

Głos agitującego podczas wyborów za „jedynką“.

Podczas wyborów agitowałem za „jedynką“, bo myślałem, że szumne hasła sanacyjne będą dla drobnego rolnictwa zbawienne.

Tymczasem **stało się wręcz przeciwnie,** bo życie drobnemu rolnikowi dużo się pogorszyło: **Pożyczek długoterminowych niema, węgiel podrożał, drzewo tak budulcowe, jak i opałowe podskoczyło,** tak, że jeżeli dalej tak będzie drożało, to trzeba będzie jeść nietylko jałową, ale surową kapustę i ziemniaki, bo nie będzie przy czem ugotować, a to tem boleśniejsze, że się to stać jeszcze może za rządów sanacji.

Od czasów wyborów nie było tu u nas w tęgoborskiej parafji **ani jednego posła z „jedynki“,** aby nam opowiedzieli, co dla nas drobnych rolników zrobili w tym Sejmie. — Z tego powodu ludzie, których ja namówiłem do głosowania na „jedynkę“, pytają się mnie, gdzie są ci posłowie z B. B. W. R., **których ja tak zachwalałem.**

Obecnie żądam, by się który poseł z „jedynki“ u nas zjawił, by ludzie mogli mu swe bolączki opowiedzieć, a więc czyto **pułk. Pieracki,** p. **Tomaszkiewicz,** p. **Jasiński,** albo p. **hr. Stadnicki,** bo i on też się do „jedynki“ po wyborach przyłączył, a i na niego też w naszej parafji głosowano.

Obywatele, którzy głosowali na 25 na „Piasta“, są dumni z tego, że tu **w Tęgoborzy** byli dwa razy **posłowie z „Piasta“ p. Witos i p. Potoczek,** już po wyborach, a z „jedynki“ ani raz nikogo nie było, **bo im na razie chłopskie głosy są niepotrzebne.,**

Tęgoborze, dnia 9 czerwca 1929 r.

Stanisław Kuźma.
T. Zych, jako świadek.

NADUŻYCIA W WILEŃSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ. W sądzie okręgowym w Wilnie odbyła się rozprawa przeciwko kilku oskarżonym urzędnikom dyrekcji koleji wileńskiej, za podrabianie biletów. Oszuści sfałszowali 18.597 sztuk biletów kolejowych na ogólną sumę 322.654 zł. Skazano głównych winowajców za to na więzienie na przeciąg 5 lat — innych na trzy, cztery lata.

Polacy w austrjackich obozach barakowych

dla uchodźców i internowanych.

W książce, która wyszła przed kilku dniami pod powyższym tytułem, przedstawia były poseł do parlamentu austrjackiego, oraz b. poseł Rzeczypospolitej Polskiej we Wiedniu i Pradze **Lasocki,** dzieje stukilkunastu tysięcy Polaków z Galicji i Królestwa, których rząd austrjacki w czasie wojny światowej zamknął był w barakach w **Libnicy, Chocni, Thalerhofie, Steinklam** i t. d.

W pierwszych miesiącach wojny kilkaset tysięcy mieszkańców Galicji opuściło swoje siedziby, udając się do zachodnich krajów austrjackich, bądź to dobrowolnie, uciekając przed Moskalami, bądź też pod przymusem, wskutek ewakuacji przeprowadzanych zwykle niepotrzebnie i z niesłychaną bezwzględnością przez wojska austrjackie i niemieckie. Najwięcej uciekało żydów. Ludność włościańska nie chciała dobrowolnie opuszczać swoich siedzib, zmuszano ją jednak nieraz do tego przemocą. O rozmiarach wychodźtwa wojennego dają wyobrażenie cyfry, czerpane z dokumentów urzędowych. — Z początkiem czerwca 1915 r. wypłacał rząd austrjacki drobne zapomogi przeszło półmiljonowej rzeszy uchodźców — większą część stanowili żydzi — nadto **około 150 tysięcy** osób, utrzymujących się z własnych środków, nie korzystało z tej pomocy rządowej.

Uchodźcom, przebywającym w Galicji zasadniczo odmawiano wszelkich zapomóg i dopiero po długich staraniach posła Lasockiego udało się zyskać i dla tych nieszczęśliwych zasiłki rządowe. Ludność zachodnich prowincji austrjackich, zwłaszcza niemiecka, odnosiła się bardzo niechętnie do przybyszów z Galicji. Gdy napływ obcych się zwiększał, a środki żywności i codziennego użytku drożały, nadto, gdy niektórzy uchodźcy żydowscy zaczęli się zajmować handlem pokątnym i paskarstwem, zajęła ludność miejscowa. — z nielicznemi wyjątkami — wprost wrogie stanowisko wobec żydów, a następnie i wobec ogółu uchodźców.

Dla ludności żydowskiej wybudowały władze pierwsze osady barakowe, i tam umieszczono, wśród zupełnie nieodpowiednich warunków higjenicznych i t. d. wielu żydów galicyjskich. Dzięki wpływom potężnych organizacyj żydowskich w Wiedniu, które się gorliwie ujęły za swoimi współwyznawcami i staraniom posłów żydowskich z Galicji, uwolniono jednak wkrótce prawie wszystkich żydów z baraków. Natomiast wystawiono obozy barakowe w Chocni, Wagna pod Libnicą, Wolfsberg, Gmünd i t. d., obliczone razem **na 90.000 osób i zapełniono je Polakami i Rusinami,** przeważnie ewakuowanemi rodzinami włościańskiemi. P. Lasocki opisuje haniebne stosunki w tych barakach, gdzie wskutek zimna, niedostatecznego odżywiania i chorób zakaźnych, zwłaszcza tyfusu plamistego **wyginęło tysiące ludzi.** Tyfus plamisty zwalczano w ten sposób, iż pędzono partjami uchodźców — przeważnie kobiety i dzieci — do oględzin lekarskich, **trzymając nago w nieopalanych lokalach przez kilka godzin,** (wskutek czego wiele osób w zimie zapadło i ginęło na zapalenie płuc), poczem kobietom i dziewczętom — rzekomo, by zapobiec szerzeniu się robactwa, od którego roiło się w barakach — młodzi chłopacy, pomocnicy fryzjerscy strzygli włosy na głowie i na innych częściach ciała. Można sobie wyobrazić wstyd i rozpacz uczciwych kobiet i dziewcząt!

Uchodźców, umieszczonych w barakach, **wyzyskiwano w niesłychany sposób i znęcano się nad nimi.** Z obozu Wagna porwano w nocy **4.000 mężczyzn** — pomiędzy nimi **65-letnich starców i 14-letnich chłopców** — oderwano ich przemocą od ich rodzin i wywieziono do robót przy rowach strzeleckich i t. p. na froncie w Serbji. W czasie odwrotu wojsk austrjackich nikt się o tych ludzi nie troszczył. **Znaczna ich część wyginęła z głodu, zimna i kul zbłąkanych.** Około 1500 ludzi zupełnie wycieńczonych wróciło do obozu uchodźczego, przywożąc z sobą zarazki chorób zakaźnych, m. in. tyfusu plamistego. Innym razem zapchano partję uchodźców, kilkaset kobiet i dzieci, późną jesienią do górskiej miejscowości na wysokości 750 m. i umieszczono w pustym budynku fabrycznym o wybitych oknach, żywiąc jak najnędzniej. To też w ciągu kilku tygodni, zanim p. Lasocki zdołał ich stamtąd wydobyć, **znaczna część dzieci wyginęła.**

Przez osady barakowe przeszło więcej jak 100 tysięcy ludności polskiej. W jednej tylko osadzie choceńskiej — co prawda największej — **pozostało prawie 5.000 osób, przeważnie dzieci, na „polskim“ cmentarzu.**

Jeszcze gorsze stosunki, jak w barakach uchodźczych, panowały w barakach dla internowanych.

Pobite przez Moskali wojska austrjackie wietrzyły wszędzie szpiegostwo i zdradę. Ofiarą tej manji prześladowczej padły tysiące niewinnych ludzi, powieszonych i rozstrzelanych w Galicji i Królestwie. Tysiące, rzekomo „podejrzanych politycznie“, wy-

Na co Radziwiłłom potrzebne mandaty i rządy w Polsce?

Czytamy w „Woli Ludu" następującą korespondencję wybitnego działacza kresowego i osadnika wojskowego p. Władysława Spychalskiego pod znamiennym tytułem:

Kurczyciele polskości.

„Jako delegat Min. Spr. Wojskowych do spraw osadnictwa wojskowego, rozpatrywałem sprawę zajętych pod osadnictwo majątków ks. Radziwiłła z ordynacji Ołyckiej. Obrona księcia przytaczała, że gwałcimy święte prawa własności, że rozbijamy ordynację, uświęconą potwierdzeniami królów i sejmów, to też komisja odwoławcza uwolniła trzy folwarki zabierając tylko dwa. Motywem było utrzymanie zamku, jako pamiątki historycznej, dowodzącej, że ten kraj był polski, a nie czyjinny. Obecnie książę poseł (Radziwiłł J. z B-B — Uw. red.) bez żadnych zastrzeżeń, że ordynacja była uświęcona tradycją i historją, rozparcelował Rzeczyszcze, Porady, Moszczawice i inne. Ziemia przedtem przeszłaby w ręce polskie i stworzyła silniejszy nasz stan posiadania — **obecnie książę kurczy polski stan posiadania, bo sam się wyzbył i sprzedawał ziemię w ręce obce.** Jakżeż dziś wygląda książę Radziwiłł wobec historji przeszłej i przyszłej... wobec narodu i samego siebie? Tyle pokoleń utrzymało tę ziemię, **a dziś lekkomyślnie sprzedaje się je w ręce obce i to bez potrzeby.** Jeżeli drobny ziemianin sprzedaje, to często z musu przez zniszczenie wojenne lub podatki, ale księcia posła nie gnębią wspomniane ciężary, bo na to w swoich ogromnych lasach dość pieniędzy. Przykład z góry od wysoko postawionych jest zaraźliwy.

Dawniej nazywano tego rodzaju panów **„sprzedawczykami"** i wyciągano w stosunku do nich odpowiednie konsekwencje. Dziś czasy się zmieniły. Sprzedając ziemię polską w obce ręce ma się mimo wszystko szanse zostania posłem i dygnitarzem wszechwładnej B. B...

A teraz co pisze tygodnik **„Placówka"** pod wiele mówiącym tytułem:

Cieszcie się żubry...

W ostatnich miesiącach przebąkiwano coś o połowicznem i choćby pozornem wykonaniu reformy rolnej. Miano odgrzebać stare i najbardziej zacofane projekty i coś z tego wykroić.

Rozrzuca się ochłapki na rozmaite strony, dlaczego więc i w tą nie rzucić?...

P. Minister Staniewicz, człowiek liberalny i fachowiec niezły, opracował nawet pewien „skrócony plan reformy", który był zresztą przeważnie rozszerzonym projektem parcelacyjnym, z gwarancją Banku Rolnego. Spodziewano się, że pod jesień zacznie się realizacja istotnie potrzebna i dla Państwa i dla obywateli.

Wszystko to spaliło na panewce.

Jednym z pierwszych kroków wybitnie bojaźliwego premjera **p. Świtalskiego** było wezwanie min. Staniewicza, który usłyszał z tych wysokich ust, że wszelkie plany reformy rolnej, co więcej nawet wspominanie tych groźnych słów są najsurowiej zakazane.

Opracowane już projekty złożyć należy na dno... teczki i to do najgłębszej szuflady.

Wielka rada ministrów, na której brylował **p. Matuszewski** ze swoją oceną sytuacji gospodarczej w Polsce, stanowisko to zaakceptowała i potwierdziła.

W ten sposób odsunięto ostatecznie okrutną groźbę podskubania (choć za solidną gotówkę) naszych latyfundystów.

Nic dziwnego, że radość w tym mocno sparszywiałym obozie panuje wielka. Pewien wysoko utytułowany a łaskami sanacji szczodrze obsypany Janusz (ale nie z „Jowalskiego") na pewnym ściśle zamkniętym konwentyklu powiedział, że wobec takiego stanu rzeczy ziemiaństwo stać będzie wiernie przy obecnym rządzie i nie opuści go do... ostatka.

Jakże to miło przymnieć sobie, od tylu generacji patrjotycznie powtarzane wiernopoddańcze słowa: „przy tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy"...

Szczęśliwe są te żubry. Dobrze im było z tatą i z papą Franz-Josephen i teraz też...

Tyle „Placówka".

Proszę zestawić te dwa artykuły a odpowiedź na pytanie naco potrzebne Radziwiłłom mandaty poselskie i dlaczego popierają obecny rząd, łatwa. Jak jednak wyglądają ci chłopi co głosowali na jedynkę? Jak śmie chłopom spojrzeć w oczy Bojko, Hyla, Jarosz, Krempa, Madej, Stapiński, posłowie z Bloku i wielbiciele sanacji.

Ksiądz katolicki piętnuje „Lud katolicki".

Ks. M. Dziurzyński, redaktor **„Krakusa"**, w artykule **„Brzydka robota „Ludu katolickiego"**, pisze, co następuje:

Chrześcijańsko-demokratyczna „Polonia" wychodząca w Katowicach, opisując przybycie p. Prezydenta Rzeczypospolitej na poświęcenie gmachu Sejmu i Województwa. stwierdza, jako świadek naoczny, iż stolica województwa witała Zwierzchnika Państwa chłodno — brakło w powitaniu p. Prezydenta zupełnie organizacyj narodowo-katolickich i Związków zawodowych".

„Poświęcono gmach wojewódzki, ale poświęcono go bez udziału ludu śląskiego.... Poświęcono Sejm śląski, ale przedstawicieli Sejmu tam nie było, bo Sejm rozwiązany, a wbrew prawu nowych wyborów nie rozpisano. Nie zaproszono na uroczystość ani marszałka Sejmu Wolnego, ani p. Korfantego, ani ks. prałata Brandysa. nie zaproszono znanych zasłużonych działaczy — z wyjątkiem sanacyjnych, oczywiście".

„Fakt to niezmiernie smutny, pisze krakowski „Głos Narodu". Ciśnie się pod pióro pytanie, jak się to stało, że do tego straszliwie przykrego zjawiska przyjść mogło? Kto jest winnym, tego rozbicia grup społeczeństwa śląskiego, tej zwady? Kto tę zgodę uniemożliwia, kto Polaków śląskich jątrzy"?

„Wiadomo kto i od kiedy, od prawie trzech lat patrzymy na tę bezwzględną walkę, jaką obóz sanacyjny toczy ze stronnictwami i przywódcami działającymi na Śląsku".

„Obóz sanacyjny — zaślepiony nienawiścią, całą swą politykę nastawia na zniszczenie Korfantego, jednego z najbardziej zasłużonych Polaków na Śląsku, wytwarza na Śląsku stan trwałej wojny wewnętrznej, niesłychanie szkodliwej dla państwa. Dzisiaj już nietylko śląska chadecja, na której czele stoi Korfanty, ale i „Narodowa Partja Robotnicza" zaliczane są przez sanację do wrogów państwa i bezwzględnie są zwalczane przez bojówki sanacyjne".

Czyż wobec tego wszystkiego można się dziwić, że nastroje ludności przy powitaniu P. Prezydenta odbiegały daleko od entuzjazmu?

Taka jest prawda o stosunkach na Górnym Śląsku.

Tymczasem krakowski „Lud katolicki" (Nr. 19), organ stronnictwa, które ma aż jednego posła w Sejmie, zapewne dla przypodobania się sanacji, z którą idzie ręka w rękę, i aby dalej być w jej łaskach, przedstawia Korfantego, przywódcę olbrzymiej części ludu śląskiego, jako szkodnika, zestawia go na jednej równi z krwawym Chmielnickim, osławionym wodzem hajdamaczyzny, pisze, że odżyła w nim pycha dawnych szlacheckich rokoszan i posądza go o chęć oderwania (?!!) Śląska od Macierzy.

Zaiste, wielka jest przewrotność „Ludu katolickiego", bo trzeba wiedzieć, i wie o tem cała Polska, prócz „Ludu katolickiego", że bez Korfantego nie miałaby dziś Polska Śląska Górnego, gdyż on to głównie pracował dla złączenia go z Polską.

Obecnie Korfanty nie chce niczego innego, tylko tego, czego dziś cały lud śląski żąda i prawnie się domaga, to jest zwołania Sejmu śląskiego i utrzymania autonomji, dwóch rzeczy uchwalonych i przyznanych Śląskowi przez Sejm warszawski.

„Krakusowi" nie chodzi o Korfantego, bo nas nic z nim nie łączy — ale w imię prawdy musimy tu stwierdzić, że „Lud katolicki" całkiem nie po katolicku postępuje. oczerniając tego bardzo zasłużonego działacza śląskiego i przedstawiając sprawy śląskie w całkiem fałszywem świetle.

Taka robota, która z pewnością bardzo cieszy sanację i masonów, jest jednak nietylko brzydką — ale i niegodziwą".

WIELKA WYSTAWA KONI. Od 29 czerwca do 7 lipca br. na na terenie Powszechnej Wystawy Krajowej, w dziale rolniczym odbędzie się wielka wystawa koni, która zgromadzi przeszło tysiąc koni z całej Polski.

wieziono do strasznego Thalerhofu, Steinklam i innych obozów dla internowanych. Tam trzymano Bogu ducha winnych ludzi miesiącami, a nawet latami, **nieprzesłuchując ich nawet wcale.** Przeważnie nikt nie wiedział za co kto był internowanym. W podaniach swoich do władz — stwierdzał p. Lasocki, że wśród „zdrajców stanu", zamkniętych w Thalerhofie były służące, które z okazji przymusowej ewakuacji Krakowa, przez pomyłkę wysłano tam zamiast je wyekspedjować do osady uchodźczej, albo włościanie z okolic Krakowa, którzy opóźnili się nieco z usłuchaniem nakazu ewakuacji, dalej rodziny włościańskie z Królestwa, ewakuowane rzekomo na kilka godzin ze swoich wsi, z powodu toczących się walk w ich okolicy, które odstawiono aż do Styrji, do Thalerhofu i t. p.

Tych wszystkich ludzi traktowano jako zdrajców i szpiegów, katowano, bito, a nieraz rozbestwiona straż mordowała ich bez żadnego powodu. Na tyfus plamisty wyginęły w tych obozach tysiące ludzi.

Mało kto zainteresował się losem tak licznej rzeszy uchodźców i internowanych. Zajęli się nimi arcybiskupi Bilczewski i Sapieha, tudzież wysłani przez nich do obozów księża i zakonnice. Z przedstawicieli ludności w parlamencie **przeważnie tylko posłowie** z „Piasta" ujęli się za tymi nieszczęśliwymi. Posłowie **Banaś, Biały, Długosz, Średniawski** zwiedzili baraki dla uchodźców, **Witos** ostro piętnował nadużycia na Kole Polskiem i wnosił interpelacje, **Kędzior** interwenjował u rządu. **P. Lasocki** objeżdżał wszystkie obozy, wnosił zażalenia do wszystkich władz, poczęszy od cesarza Franciszka Józefa, a gdy zebrał się parlament w mowach swoich piętnował nadużycia **i głównie przyczynił się do uchwalenia ustaw na rzecz uchodźców i internowanych.** Wszystkie te starania nie były bezowocne. Osiągnięto poprawę bytu uchodźców, uwolnienie internowanych, ocalono dziesiątki tysięcy egzystencji.

Gdy nawet paru konserwatystów, a w szczególności Biliński, okazało chęć przyjścia z pomocą tym ofiarom wojny, to **właśnie ci posłowie, którzy w czasie pokoju podawali się za najgorętszych obrońców ludu, gdy przyszła chwila największej potrzeby i niebezpieczeństwa, okazali niesłychaną obojętność na jego cierpienia. Stapiński był raz tylko w jednym obozie uchodźców na początku wojny.** Potem nie troszczył się zupełnie o los ludności włościańskiej, robił interesa i dorabiał się majątku. Korzył się — jak zwykle — przed tymi, którzy byli u władzy. Kiepsko się orjentując w sytuacji, na kilka miesięcy przed rozpadnięciem się Austrji, z łezką w oku zapewniał cesarza o wierności ludu dla tronu i dynastji.

Z posłów socjalistycznych ani jeden nie pokazał się w obozach dla uchodźców lub internowanych, w których przecież było sporo proletarjatu miejskiego, zwłaszcza z Krakowa, żaden nie upomniał się o krzywdy ludu i nie uczynił nic, by polepszyć jego dolę. Dopiero, gdy zebrał się parlament pos. **Daszyński** w jednem ze swoich przemówień wspomniał o wieszaniach w Galicji, a że nie znał zupełnie stanu rzeczy podał fantastyczne cyfry.

Wksiążce swojej opisuje p. Lasocki nadużycia biurokracji i wojskowości, znęcanie się nad ludnością, rekwizycje i rabunki, egzekucje, usunięcie wszelakiej kontroli przez zamknięcie parlamentu i skneblowanie prasy — m. in. „Piast" podlegał niezliczonym konfiskatom i był ciągle pod groźą zamknięcia wydawnictwa — obsadzanie wszelkich posad w administracji, policji, instytucjach finansowych, gospodarczych, fabrykach i t. d. przez oficerów, nieprzygotowanych zupełnie do pełnienia powierzonych im funkcji. Rządy te tak się dały we znaki ludności, że z radością witano zebranie się parlamentu austrjackiego, chociaż przed wojną miano mu wiele do zarzucenia.

W parlamencie poddano bardzo ostrej krytyce — niekiedy nawet ze strony posłów, dawniej jak najbardziej oddanych rządowi — nadużycia, popełnione w czasie absolutnych rządów i całym szeregiem wystąpień, uchwał i ustaw spowodowano przynajmniej częściowo powrót do stosunków praworządnych. —

Rządy absolutne najbardziej się dały we znaki ludności polskiej i ujawniły nienawiść, jaką przeważna część biurokracji i wojskowości niemieckiej żywiła do Polaków. Fakta przedstawione w książce p. Lasockiego **stanowią część męczeństwa ludności polskiej w czasie wojny,** zanim odzyskała wolność i swoją Ojczyznę. Wakazują one na uczucia, jakie w rzeczywistości żywiło do Polaków państwo zaborcze, w którem się nam w dobie konstytucyjnej najlepiej powodziło. Ale i dla naszych wewnętrznych stosunków wynikają stąd pewne nauki, a mianowicie, że wszelki absolutyzm jest niebezpieczniejszym i uciążliwszym dla ludności, jak system rządów parlamentarnych, pomimo pewnych wad, jakie mieć musi, jak każdy twór ludzki.

Książkę p. Lasockiego polecamy naszym czytelnikom. Książkę zdobią ilustracje. Cena jej wynosi 9 złotych. Nabyć można we wszystkich księgarniach, lub za pośrednictwem Administracji „Piasta".

Requiescat „Chłopu Polskiemu“ Bojki.

A no, jak przepowiadałem, „Chłop polski“, którego Jakób Bojko w tak podesłem wieku, niemoralnie na moralnej sanacji popełnił, klapnął, juz nie zyje! Cierpiał tem „Chłop polski“ zaraz od urodzenio na cyrwone homorajdy (litery), a potem go znowu zyd na Zielonej ulicy baszczem z buraków odbijoł, co śmierć jego przyspiesyło. Darmo go Jakób Bojko duzemi ociepami, do kazdego wójta posełał, chłopi nie kcieli go cytać, bo mieli wstręt do tego pańscyźnianego pługa, bez kolców i śkapów... Tę ale prowdę przepowiedzioł Jakób Bojko w nieboscyku „Chłopię polskiem“, że niedługo za rządów sanacji chłopi bedą bez koni plugami orać, bo za czasów Witosa, w naszej wsi było szesnaście par koni, a dzisioj nima ino siedem par, to tes mój somsiad Śperuda swoją babą i najstarszą córką pod wceśne zimioki orał. Wyprzągnął, umar jus „Chłop polski“. Rekwijeskant in placek, niech mu święta ziemia letka bedzie, jako reforma rolna jaśnie wielmoznem panom, hrabiom i książętom.

Jakub Bojko, tłomacy sie załośno-wstydliwie, ze „Chłop polski“ nie umar, bo dusa jego zamiast do piekłów, wstąpiła do „Gospodarza polskiego“ we Warsiawie, ze teraz ten warsawski gospodarz, bedzie miał „dwie duse“: jedne Jakuba Bojki, a drugą Feliksa Gwizdza. Staro to jest wiara, jesce starsa jak Bojko, bo jesce za casów Mickiewicza i Słowackiego tę wiarę wymyślił Towiański, ze duse umrzyków do zywych przechodzą. Taki potworek o dwóch dusach, jak bracia Syjamscy, niedługo pociągnie, co Wam znowu Jakubie przepowiadam, ale sie pociescie, ze jak „Chłopa polskiego“, tak i „Gospodarza polskiego“ przezyjecie i pochowacie.

W ostatniem lumerze „Chłopa polskiego“ nieboscyka, jakiś Bartłomiej Walidziura... zfajdoł się na rzodko o siedmiu boleściach niby Jantka z Bugaja. Zfajdany Batłomieju Walidziuro, porachuj se palce u rąk, potem zdejm buty, tes palce u nóg porachuj, a potem na kupę te wszyćkie palce zlic, a jesce wiencej bedzie tych róznych boleści, jakie teraz chłopi w Polsce cierpią. Zebyś ty Walidziuro był chłopem, a nie jakiemś trzęsidupką, ćwiortką panka, tobyś sie nie naśmiewał, z boleści braci swoich chłopów! Jak ci sie jesce, Bartłomieju Walidziuro, zbierze na takie rzadkie fajdanie, to radzę ci zazyj se kilo cementu, to sie fajdanie w tobie zatrzęmo. Z kimze w dyrdy? Z Pieronem Kantkiem?

Wam zaś bracie Jakubie Bojko radzę, zebyście nie ględzili o pogodzie, jak dyscyk „siusioł“ o starych drzwiach, spargałach, o świętem Macieju ze był „zuch i cieplutki“, kiedyście byli słabi i jeść nie mogli, ani o Wicku, bo jak bolsewicy byli pod Warsawą, to nie po was do Grębosowa posłali auto z Warsawy, zebyście objeli rządy w Polsce, ino po „Wicka“ do Wierzchosławic, bo jest zuch chłop, a wy dziadyga. Lubicie gwarzyć o spleśniałościach, spruchniałościach, starych gratach, starych kindybołah i nazywacie to pracą dla chłopów. Na chłopów piastowców nie lećcie, weźcie sobie przykład z chłopów w Poznańskiem, co są najmądrzejsi w Polsce, oni tam wszyscy są Piastowcy! Ani jednego posła bebechowca nie wybrali do sejmu. O tem ani nie śnijcie, zebyście chłopów pod kuratelę jasnych panów zaprowadzili. Podobno mają być wybory w grudniu, jak sejm carskiej konstytucji nie uchwali, wtedy sie Jakubie przekonacie, po wiele łokieć chłopskiej biedy!

Przypomnijcie sobie Jakubie, wiele za Witosa na dzisiejsy rachunek kostowała jazda koleją, wiele opłata poctowa, packa tabaku, kielisek wódki, metr drzewa, węgli, cukier, jaki był podatek, asekuracja i t. d. a „radość życia“, z którą sie tak kwalicie i dzisiejse ministry, w smutek się obróci. A jakby tak rząd Witosa zebrał telkową pozyckę z Ameryki, he he — toby dolar dwa złociutkie kostował. Ano, stawiojcie pomniki, sypajcie kopce, kadźcie, padajcie na twarz przed tą nieśmiertelną „radością życia“ pokiel zyje... Ta ale „radość zycia“ dla dzisiejsej obłędnej, bałwochwalcej lizońskiej kamaryli, boleśnie sie krupi na polskim chłopie i jesce boleśniej moze sie skrupić na nasej Ojczyźnie, gdy 70 procent obywateli chłopów zejdzie na dziady. Przypatrzyłbyś sie bracie, na rekrutacją chłopów do Niemiec, Francji, jak sie tysiącami ciśnie na tułackę za chlebem, a poznałbyś tę „radość życia“.

Jantek z Bugaja.

ŻYDZI POBILI REKRUTÓW. W Zaleszczykach odbywał się pobór rekruta. Kiedy jeden z rekrutów kupując bułkę u żydówki w czasie targu używał nieparlamentarnych wyrażeń, dostał w twarz od żyda. Za pokrzywdzonym ujęli się pijani rekruci, Rusini. Zebrał się duży tłum żydów, który pobił rekrutów a dwóch zabił na śmierć. Winni są tutaj szynkarze, którzy mimo zakazu w dniu tym sprzedawali wódkę.

Z POLSKI ze ŚWIATA

Pokrzywdzenie Polski.

Pokonane Niemcy, — (na podstawie planu o odszkodowaniach) muszą zapłacić w przeciągu 37 lat: Francji — 1.046,5 milj. marek; Anglji — 409 milj. marek; Włochom — 213.7 milj. marek; Belgji — 115.5 milj. marek i t. d. a **Polsce zaledwie pół miljona marek**, — mimo, iż Polska po Francji i Belgji najwięcej ucierpiała od Niemców, skutkiem działań wojennych. — Widać z tego, jak się z nami liczą!

Sprawa kolonizacji Peru.

Bank Gospodarstwa Krajowego zaniechał kolonizacji Peru.

Projekt kolonizacji Peru chłopami polskimi — spotkał się swego czasu z dosadną krytyką w „Piaście“. — Kolonizować najpierw wielkie latyfundja naszych magnatów — a gdy tu braknie ziemi, dopiero myśleć o kolonizacji zamorskiej!

Wielka rocznica.

Dnia 28 czerwca b. r. przypada 10-letnia rocznica podpisania Traktatu Wersalskiego, dzięki któremu Polska powołana została do samoistnego życia.

Podłoże do Traktatu Wersalskiego przygotował największy wódz współczesnych czasów, niedawno zgasły marszałek Fosz.

Z rocznicą podpisania Traktatu Wersalskiego złączone są dwa nazwiska wielkich Polaków, Dmowskiego i Paderewskiego, podpisy których figurują między innymi podpisami pod tym ważnym dla nas Traktatem.

Zamordowanie polskiego urzędnika konsulatu w Kijowie.

Urzędnik polskiego konsulatu w Kijowie, Niezgiejewski został zamordowany w okolicach Kijowa.

Zwrot w polityce angielskiej.

Ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Mac Donalda jest Artur Henderson, jeden z głównych organizatorów Labour Party. Niedawno nowy minister spraw zagranicznych oświadczył w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi jednego dziennika angielskiego, iż co do Rosji sowieckiej, to rząd będzie się starał o nawiązanie stosunków dyplomatycznych i handlowych z Sowietami. Że takie nawiązanie stosunków dyplomatycznych „podreperowałoby“ Sowiety w polityce międzynarodowej, to o tem nie trzeba wątpić ani na chwilę.

Sprawa rozbrojenia.

Angielski premjer p. Mac Donald ma spotkać się osobiście z prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej p. Hooverem, celem omówienia redukcji obecnych zbrojeń morskich. Coś zadużo mówi się o rozbrojeniu, byśmy się tylko nie doczekali jakiej wojny.

Konflikt sowiecko-chiński.

W ostanich dniach maja, między Sowietami a centralnym rządem Chin wybuchł ostry konflikt, który może doprowadzić do wojny. Wojna zaś między Sowietami i Chinami, to widmo wojny światowej.

Zaczęła się ta „awantura“ chińska następująco: Rząd nankiński, będąc rządem centralnym w Chinach kazał przeprowadzić rewizję w konsulacie sowieckim w Charbinie, gdzie skonfiskowano różne dokumenty. Na skutek tego rząd sowiecki wystosował do Chin ostrą notę, żądając zadośćuczynienia.

W jakiś czas później rząd chiński wydał rozkaz aresztowania konsula sowieckiego w Mukdenie, pod zarzutem szerzenia propagandy rewolucyjnej.

Należy nadmienić, że Sowiety opierają się na zarządcy jednej z chińskich prowincji, generale Fengu, z którym walczy rząd centralny chiński. Gazety angielskie donoszą, że wojska sowieckie przekroczyły granicę Chin. Gdyby to odpowiadało prawdzie — w takim razie wojna Chin z Sowietami byłaby faktem nieuniknionym, — a eksplozja granatów na pograniczu chińsko-sowieckim mogłaby odbić się echem na szerokim świecie.

Zgon wielkiego dyplomaty węgierskiego.

Wielki polityk węgierski hr. Juljusz Andrassy, ostatni minister spraw zagranicznych austro-wegierski zmarł w dniu 10 czerwca, w 68 roku życia.

Zmarły, swego czasu był głową opozycji przeciw hr. Tiszy. Ojciec zmarłego walczył w 1848 roku w powstaniu węgierskiem przeciw Austrji.

ECHA STRZAŁÓW W SKUPSZTYNIE. Morderca wybitnego ludowca jugosłowiańskiego Radicza, poseł Racicz został skazany na 20 lat więzienia.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD BEZBOŻNIKÓW. W Moskwie otwarto zjazd „bezbożników“. Na zjeździe będą omawiane sposoby zwalczania religji w krajach katolickich.

MANIFESTACJE KOMUNISTYCZNE W BERLINIE. W pierwszej połowie czerwca odbył się w Berlinie kongres partji komunistycznej. W czasie pochodów ulicznych, w których wzięli udział byli wojskowi z orkiestrami, doszło do starć z policją. W kongresie wzięli udział również przedstawiciele młodych komunistów — sześcioletni chłopcy.

WALKI W MAROKKU. Koczownicze plemiona górskie w górach Atlasu w Marokku napadły na oddział wojsk francuskich. Wciągnięty w zasadzkę oddział poniósł wielkie straty w zabitych. Celem zgniecenia ruchu powstańczego komenda wojsk francuskich w Marokku wysłała znaczne oddziały legji cudzoziemskiej w okolice opanowane ruchem powstańczym.

POWSTANIE W PERSJI. Przeciwko wprowadzeniu w Persji ubrań europejskich wybuchł energiczny protest a nawet wybuchło powstanie przeciwko rządowi. Armja powstańcza dochodzi do 10 tysięcy osób.

KRÓL EGIPSKI W BERLINIE. Do Berlina przybył król egipski Fuad uroczyście powitany przez prezydenta Hindenburga. Niemieckie koła polityczne przywiązują do wizyty króla egipskiego wielkie znaczenie, niemniej jak i koła gospodarcze.

W PRUSKICH WIĘZIENIACH BIJĄ POLSKICH WIĘŹNIÓW. Więzienia pruskie na Śląsku po stronie niemieckiej słynne są z okrutnego znęcania się nad więźniami. Szczególnie nieludzko znęcają się dozorcy niemieckich więzień nad więźniami i aresztantami narodowości polskiej. Niedawno dozorcy pobili dwóch więźniów Polaków aż do utraty przytomności.

Za to, że nie czytał dobrej gazety zapłacił 180 dolarów.

Ileż to razy „Piast“ i inne gazety ostrzegają ludzi a szczególnie emigrantów, żeby się mieć na baczności w Warszawie przed różnego rodzaju opryszkami, którzy w beszczelny sposób w biały dzień okradają naiwnych, proponując im rzekomo pomoc przy uzyskaniu paszportów i t. d. Niedawno znowu niejaki Józef Krzyżowski z Kutna mając wyjeżdżać do Ameryki, przybył do Warszawy w celu załatwienia formalności związanych z wyjazdem. Zaczepiony przez dwóch nieznanych mężczyzn, którzy oświadczyli, iż ułatwią mu wyrobienie dokumentów u konsula, poszedł z nimi do bramy jednego z domów, gdzie wręczył trzeciemu nieznajomemu, którego mu przedstawili za sekretarza konsula, chustkę, w której był zawinięty dokument oraz 180 dolarów.

Pan sekretarz obejrzał dokument coś zapisał powtórnie zawiązał chustkę i oddał Krzyżowskiemu, mówiąc aby się zjawił nazajutrz. Jakież jednak było przerażenie Krzyżowskiego, gdy na ulicy rozwijając chustkę zamiast dolarów znalazł zwoje papierów, które oszust włożył.

Gdyby Krzyżowski był czytał gazety, to wiedziałby o tem, że takich pośredników oszustów należy unikać i nie byłby tak naiwnym.

KATASTROFA SAMOLOTOWA W KRAKOWIE. Podczas lotu ćwiczebnego w Krakowie, samolot kierowany przez kapitana Pawlikowskiego wpadł w tak zwany korkociąg. Kiedy lotnik widział, że nie może steru opanować, na wysokości 1500 mt. wyskoczył z aeroplanu i na spadochronie spłynął powoli na ziemię. Samolot rozstrzaskał się.

Z ruchu organizacyjnego.

Masowy wiec w Zaczerniu.

ZACZERNIE, pow. Rzeszów. Dnia 30 maja b. r. przybył do nas p. prez. Witos, by nam objaśnić obecne położenie polityczne i gospodarcze. Olbrzymia sala Domu Ludowego była wypełniona po brzegi, plac przed Domem zalegały tłumy słuchających. Okolica nasza nie pamięta jeszcze takiego wiecu. Wiec zagaił z ramienia Zarządu pow. Bronisław Kloc, witając p. Prezesa i dokonywując wyboru przew. wiecu w osobie p. Kloca Stanisława z Zaczernia, zastępcy p. Rzeszutka Ant. z Nowej Wsi, sekr. Kloca Jakóba z Zaczernia.

Zabrał głos prezes Witos, który w 3-godzinnej mowie poruszył wszystkie sprawy, dotyczące chłopa. Mowę nagrodzono, niemilknącemi długo, oklaskami.

Uchwalono rezolucje wybitnie opozycyjne w stosunku do obecnego rządu, jak również domagano się usilnie połączenia stronnictw ludowych na rozumnej platformie. Jakób Kloc, sekretarz.

Z ruchu organizacyjnego w pow. strzyżowskim.

Dnia 28 maja b. r. odbyło się w Strzyżowie zebranie delegatów i mężów zaufania z powiatu P. S. L. „Piast“, pod przewodnictwem p. **M. Niemca**, sekretarzował p. **I. Ziemski.**

Licznie zebrani wysłuchali rzeczowego, przeszło dwugodzinnego referatu „O sytuacji gospodarczej i politycznej w państwie“, wygłoszonego przez posła **Brodackiego.**

Zebrani hucznymi oklaskami wyrazili p. Brodackiemu podziękowanie za referat i uznanie za pracę Stronnictwa „Piast“.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: p. **Ziemski** i **Tad. Włodyka.** Po danych wyjaśnieniach przez p. Brodackiego, zebrani dokonali wyboru Zarządu Powiatowego P. S. L. „Piast“, do którego weszli p. **Mar. Niemiec** przew., **Tyburski** zast., **Tadeusz Włodyka** sekr., **Stefan Arciszewski** skarbnik.

Bracia Ludowcy w Strzyżowskiem, do Was tą drogą apelujemy o skupienie swych sił w stronnictwie „Piast“, rozprószonych po różnych innych stronnictwach, komu zdrowy, rozsądny i państwowy program „Piasta“ odpowiada. Wiemy, że chłopi z Strzyżowskiego stali i stoją wiernie przy programie „Piasta“, czego dali dowód przy ostatnich wyborach, gdzie bez agitacji, ale ze zrozumienia padło na listę „Piasta“ tysiące głosów. Sekretarz.

Wiece „Piasta“ w Dąbrowskiem.

W niedzielę dnia 2 czerwca b. r. odbyły się **wspaniałe** zgromadzenia w **Wietrzychowicach** i **Olfinowie** pow. Dąbrowa, przy współudziale pp. posłów **Witosa** i **Krzciuka**, pod przewodnictwem **Kasprzaka Jana, Wojciechowskiego Jana, Anioła Michała, Augustyńskiego Władysława, Wilkosza Andrzeja.** — Po przemówieniach posłów, w dyskusji zabierali głos pp. **Wilkosz, Moryl Józef z Biskupic gręb.** i **Kozioł**, prezes Koła młodzieży z **Jadownik Mokrych.** — Zebrania te miały charakter więcej uroczysty, niż wiecowy, albowiem przybycie posłów w te okolice było podyktowane mniej względami polityczno-organizacyjnemi — ale raczej obowiązkiem podziękowania tut. ludności za bohaterskie i zwycięskie przeprowadzenie walki przedwyborczej z warcholstwem sanacyjnem. — Świadoma celu jednolita organizacja P. S. L. „Piasta“ w tej okolicy, po uchwaleniu odnośnych rezolucyj, po wzniesieniu okrzyku na cześć prezesa Witosa, kończyła zebrania odśpiewaniem roty. Konopnickiej. — W ostatnim czasie odbyły się w tut. powiecie **w gminach Nieczajna, Lubasz, Wojcina, Pilcza Żelichowska, Dąbrowica,** zebrania organizacyjne przy spółudziale **posła Krzciuka.**

Z życia Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej.

W dniu 1 czerwca b. r., na zaproszenie P. A. M. L., wygłosił b. min. **poseł dr. Wład. Kiernik** odczyt na temat: **„Łączność haseł gospodarczych i politycznych w życiu wsi“.** W treściwem przemówieniu, ilustrowanem, wziętymi z życia przykładami, pos. dr. Kiernik wykazał istnienie szeregu nici **wspólnych, wiążących gospodarczą i polityczną stronę życia wsi.** Dlatego polityka, pojęta nie jako potępienia godne politykierstwo, lecz jako zajmowanie się i żywe interesowanie przejawami życia państwowego, powinna być udziałem każdego chłopa. Nie można zgodzić się na takie postawienie sprawy, że „szary i mały“ chłop ma tylko pracować, bo inni za niego myślą. Przeciwnie, chłop winien wglądać we wszystkie obchodzące go, jako obywatela, sprawy, jeżeli nie chce na własnej skórze odczuć zła, będącego wynikiem apatji obywatelskiej.

Po referacie, w ożywionej dyskusji, idąc naogół po linji myśli p. prelegenta, wypowiedzieli swe uwagi koledzy **Mareinkowski, Dyduch J., Dąbrowski** i **Milkowski.** Po wyjaśnieniach, udzielonych w pewnych kwestjach przez p. prelegenta, kol. prezes Dyduch J., dziękując p. min. Kiernikowi za łaskawe wygłoszenie odczytu, i zebranym za obecność — zebranie zamknął. T.



Pawilon „Polonia Zagranicą“ na PKW.

Listy „Piasta“

Życie naszej wsi.

Będąc w jednym miasteczku na targu, zaciekawił mnie jeden upasiony wieprz za którego przed kilku laty byłoby 500 do 600 zł. Podchodzę do właściciela i zapytuję: Co wam gospodarzu za wieprzka dają? Odpowiedź: A coby, naśmiewają się zemnie, że dużo żądam. Na ten czas przychodzi tęgi kupiec, może nie chudszy od tego wieprza i pyta się: Co za tę kalekę (że wieprz trochę się otarł o wóz podrodze i skóra mu na jednej łydzie poczerwieniała, to wcale kaleką nie był)? Właściciel odpowiada 300 zł. żądam. A kupiec na to: Powiedz 200 zł. to będę z tobą mówił i poszedł. Chłop zostaje dalej bez kupca i przeklina rząd, że półtora roku wieprzka karmił i wypada mu dać go za 150 zł. A kiedy zwróciłem uwagę, by gospodarz zwrócił wieprzka do domu i zabił na swoją potrzebę, gospodarz odpowiada: Przyjacielu drogi, wiedziałbym ja co z nim zrobić, by ta bieda, taka bez grosza człowieka nie goniła; ale jeszcze z tamtego roku mam zapłacić żużle, przednowek i inne długi, a na ten rok znów trzeba borgować, nawet podatku nie będzie czem zapłacić — i za tego wieprzka kiedyindziej cośbym się podparł, bo miałbym conajmniej za niego 500 zł., a teraz ani 200 zł. nie zapłacą. No i co mam robić, za co — zato muszę sprzedać, bo inaczej za długi ściągnąłbym na siebie sekwestrację i wpadłbym jeszcze w większą biedę.

Oto w ten sposób dzisiaj każdy rolnik wysprzedaje swoje bydło i trzodę. Z bólem serca sprzedaje bo musi, gdyż go bieda goni. Należy zaznaczyć, że rolnicy wiele liczyli na obecny rząd, który wszelkie zło, nieprawości, złodziejstwo, oszukaństwo i wszelkie niesprawiedliwości z Polski miał wykorzenić. Tymczasem na tem polu nastąpiło bardzo wielkie pogorszenie, z czego niedobre winszowania idą w stronę rządu, a gdy tak dalej pójdzie, to rolnicy przepomstują przewrót majowy, bo **z przewrotem przewraca się rolnictwo.**

Rząd o ile mu zależy na rolnictwie, winien takie sprawy nieco unormować — i dziwnem to jest, że obecny rząd po trzechletniem rządzeniu, nie raczył wglądnąć w tę sprawę, tak bardzo rolnika niszczącą, a co gorsza dopuścił do pogorszenia się tegoż.

Rolnicy niemogąc się utrzymać na hodowli bydła i trzody, na pardon wycinają niemal ostatki swoich lasów, które niegdyś w lepszych czasach szanowali niemal z sadami owocowemi, a jak kierunek polityki dłużej się nie zmieni a lasów braknie, to trzeba rozstać się pewno ze swoją wypustoszałą i wygoloconą ziemią i iść gdzieś na organistę i grać lecz nieinaczej tylko bez organów.

Wszyscy posłowie rolnicy, którzy są przedstacielami wsi w Sejmie i którym znana jest dzisiejsza dola wsi, powinni nalegać na rząd, ażeby to największe zło, tak niszczące wieś, jak najszybciej naprawić, by tej niesprawiedliwości tak srodze niszczącej się na rolnictwie, szczególnie na małorolnych kres położyć. Jan Adamczyk
włościanin małorolny.

Charakterystyczna odpowiedź.

W sprawie nadmiernego obciążenia tak zwanemi podatkami drogowemi w powiatach Jasło i Kolbuszowa, wniosłem do ministra spraw wewnętrznych 14 listopada 1928 r. interpelację, na którą otrzymałem dopiero w kwietniu odpowiedź. Niektóre szczegóły z tej odpowiedzi podaję do wiadomości.

Tak urzędnicy Zarządu powiatowego w Jaśle, jak niektórzy członkowie rady przybocznej, powiadają, że nie oni nałożyli tak wysokie opłaty, jeno województwo.

Otóż odpowiedź ministra spraw wewn. brzmi: „Zarząd powiatowy zrewidował w r. budżetowym 1928/29 wymiar opłat drogowych zarówno pod względem stawki tych opłat, podnosząc je z 50% na 75%, jak i pod względem podstawy wymiaru, a to przez przyjęcie jako podstawy wymiaru zasadniczego podatku gruntowego, t. j. całego obecnie pobieranego podatku państwowego wraz z 100% podwyżką bez progresji i degresji, **odnośny statut został zatwierdzony przez władzę nadzorczą“.** — A więc zatwierdzony a nie nałożony.

Następnie pan minister pisze:

„Z otrzymanych sprawozdań wynika, iż konieczność ściągania w roku 1928/29 opłat w wysokości, przez Zarząd powiatowy wymierzonej, zrozumiały liczne gminy powiatu, gdyż mimo prolongaty terminu płatności drugiej raty, wpłacają cały przypis tych opłat, nie wyczekując załatwienia rekursów: zdają sobie one sprawę z tego, że powiat posiadający 180 klm. dróg powiatowych bardzo zaniedbanych, przy obciążeniu na głowę ludności 1 zł. 14 gr. podatkami samorządowemi, sprostać zadaniu nie może“.

Czyli pan minister powiada: Czego ty pośle chcesz, — **gdyby ten podatek był tak ciężki, toby się ludzie nie spieszyli z płatnością.**

Jan Madejczyk, poseł.

Krzywdy i nadużycia.

Panie posterunkowy, co pan robi?

Swego czasu umieściliśmy w „Piaście“ pod tym tytułem artykulik, z powodu którego otrzymaliśmy sprostowanie, które zamieszczamy:

Na podstawie art. 30 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o prawie prasowem z dnia 10 maja 1927 Dz. Ust. R. P. Nr. 45 poz. 399 — proszę o sprostowanie podanej notatki w gazecie tygodniku „Piast“ z dnia 31 marca 1929 r. pod tytułem: „Krzywdy i nadużycia“, podpisanej przez Józefa Fica.

„Nieprawdą jest jakoby przod. Mazur, Komendant Posterunku P. P. w Gogołowie, w dniu 21 lutego b. r. podczas czynności służbowych uderzył w twarz Fica, aż mu krew ustami i nosem się puściła.

Nieprawdą jest, aby Komendant Posterunkowy uchwycił swą ofiarę i obił po twarzy silnie, Bogu ducha winnego inwalidę.

Nieprawdą jest, aby przystawiwszy banget do piersi, krzyknął „stul pysk sk....... bo cię zastrzelę“:

Prawdą jest, że gdy Fic skoczył do przodownika Mazura w nieprzyjaznym zamiarze, przod. Mazur lekko odtrącił go, a ponieważ ten jest kulawy, upadł na ziemię.

Prawdą jest, że przod. Mazur przygotował broń na „gotój broń“ w myśl rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 lutego 1928 r. Dz. Ust. R. P. Nr. 27 o użyciu broni, pkt. d.“.

Komendant Wojewódzki P. P. Abczyński.

KRONIKA.

Czerwiec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
23 N.	Agrypiny	3	40	8	23
24 P.	Nar. Jana Chrz.	3	41	8	23
25 W	Wilhelma	3	41	8	23
26 S.	Jana i Pawła	3	41	8	23
27 C.	Władysława	3	42	8	23
28 P.	Ireneusza	3	42	8	23
29 S.	Piotra i Pawła.	3	43	8	23
30 N.	Emilji i Lucyny	3	43	8	23

DNIA 12 B. M. W DĄBROWIE odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym egzekutor Wydziału pow. i Rady gminnej w Dąbrowie Karol Zieliński. Powód samobójstwa — sprzeniewierzenie kilku tysięcy złotych na rzecz wspomnianych instytucyj. Oto skutek stworzenia całej masy niepewnych egzekutorów przy obecnym systemie podatkowym i ogólnej nędzy ludu wiejskiego.

W NOWYM BYTOMIU wydarzyła się katastrofa na jednym z szybów, gdzie 30 górników uległo zaczadzeniu. Górników uratowano.

CHCIAŁA UDAREMNIĆ ODBYCIE SIĘ ŚLUBU. W Warszawie w kościele na Lesznie, niejaka Jadwiga Tyll oblała kwasem siarczanym nowożeńców. Poparzonych odwieziono na stację pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz udzielił im pomocy. Po opatrunku państwo młodzi wrócili do kościoła na ślub. Tyllówna oskarża pana młodego o uwiedzenie i porzucenie.

WPISY NA I-SZY KURS PAŃSTW. SZKOŁY SZTUK ZDOBNICZYCH I PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO W KRAKOWIE, odbędą się **dnia 20. czerwca b. r.** o godzinie 8 rano, w budynku przy ul. Aleji Mickiewicza 5, parter, poczem nastąpi egzamin wstępny z rysunków z natury (głowa lub akt), oraz kompozycji ornamentalnej, trwający przynajmniej trzy dni. Taksa wynosi 25 złotych.

NIEŚMIAŁOŚĆ! powoduje niedocenianie swojej wartości, jest objawem braku samopoczucia i stanowi przeszkodę w zawodowem i prywatnem życiu. Tylko ludzie o pełnej świadomości swojej wartości mogą mieć powodzenie w życiu. Pielęgnacja swego zewnętrznego wyglądu usuwa nieśmiałość. Człowiek jest w oczach innych tyle wart, na ile sam się ceni. Noszenie dobrze utrzymanego obuwia jest dla takich ludzi tak samo ważnem, jak ważnem jest posiadanie dostatecznej wiedzy. Obuwie z obcasami gumowemi BERSON daje spokojny, elastyczny i pewny siebie chód. Obcasy gumowe BERSON stanowią konieczne uzupełnienie każdego bucika. Noszenie BERSONA — to zdrowia ochrona!

NAJMNIEJSZE DZIECKO NA ŚWIECIE. Nagrodę najmniejszego dziecka na świecie śmiało przyznać można Anglji, gdyż w miejscowości angielskiej Estead koło Surej miejscowy obywatel, Cecil E. Whiteman, od roku żonaty, obdarzony został przez żonę niemowlęciem płci żeńskiej, ważącem zaledwie 14 uncyj, czyli mniej niż 40 deka, gdy normalna waga noworodka płci żeńskiej wynosi 3,22 kilograma. Lilipuci noworodek chował się zdrowo, szybko przybierając na wadze, mimo to jednak, mając cztery miesiące, ważył zaledwie około 2 kilogramy.

NAJWYGODNIEJSZE i najpraktyczniejsze obuwie na lato jest obuwie płócienne. Najnowsze modele w różnych kolorach nabyć można we wszystkich filjach i zastępstwach.

Del-Ka

Humor.

NA RATY.

Pani F. zapłaciła właśnie ostatnią ratę za wózek córeczki.

Kupiec pyta grzecznie:

— A jakże dzieciątko? zdrowe?

— Dziękuję. Zdrowe. W przyszłym tygodniu wychodzi za mąż.

BEZCELOWE.

— Dlaczego nie krzyczysz, kiedy ojciec cię bije?

— Ach, to bezcelowe: mój ojciec jest głuchy.

DOBRZE TRAFIŁ.

— Pomyśl tylko, w nocy zanim wróciłem do domu zakradł się złodziej.

— I obłowił się?

— Jeszcze jak! Leży teraz w szpitalu; żonie się zdawało, że to ja wracam.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. A. Pasicki, b. poseł: Artykuły wszystkie w drukarni. Prosimy o wyrozumiałość. Choćby już z uwagi na nawał materjału redakcyjnego, który otrzymujemy z prowincji. „Piast“ powinien być rozszerzony. — **WP. Ignacy Król, kier. szkoły w Jastrzębi:** Nadesłane sprostowanie nie będzie umieszczone, ponieważ nie odpowiada warunkom ustawy prasowej. Zamiast rzeczowego sprostowania, bawi się Pan w polemikę. Odnośnie do twierdzenia Pana, że gm. Jastrzębia nie jest piastowska, bo 63% głosów padło przy wyborach na „jedynkę“, to o tych rzeczach, w jaki sposób to się działo, mówi wyraźnie sprawozdanie komisji administracyjnej. Dzięki oszustwom wyborczym rosła liczba głosów „jedynki“ przy wyborach. — **WP. Jan Zych:** W sprawie stwierdzenia pochodzeń szlacheckich niech Pan zwróci się do Instytutu heraldycznego, Warszawa, ul. Dąbrowiecka L. 22. W Krakowie takiej instytucji niema. Kalendarz był wysłany. — **WP. Stach z rzeszowskiego:** Oba wierszyki mają duże braki, dlatego nie wydrukujemy. — **WP. Antoni Sabuda:** Autorem artykułów: „Pieron Kantek“ i autorem satyr politycznych, drukowanych czy to wierszem czy prozą w „Piaście“, jest Jantek z Bugaja. Jantek z Bugaja jest jednym z najzdolniejszych poetów ludowych i gawędziarzy. Właściwy jego adres jest: Antoni Kucharczyk, Paszkówka p. Brzeźnica. Ucieszy się z Waszej wizyty. — **WP. Walenty Winiarz, Rokielnica p. Kosienice:** „Piast“ reklamował przesyłkę Pańską w urzędzie pocztowym lwowskim. Proszę zatem na skutek posiadanego recepisu samemu wnieść reklamację. — **WP. Bolesław Kuliś, Wojsławice:** O żadnej posadzie wolnej nie wiemy. — **WP. Marcin Więckowski:** Adres „Gazety krawieckiej“ jest następujący: „Przegląd Krawiecki“ Par, Poznań. Aleje Marcinkowskiego 11. Żażądać okazowego numeru. — **WP. Józef Kapuściński:** Artykuły dobre, wszystkie będą drukowane. Proszę się nie zrażać zwłoką i dalej pisać, jednak możliwie krótko, bo wielki brak miejsca. — **WP. Władysław Składoń w Brzozowie:** Wydrukujemy, ale pod warunkiem, że pod korespondencję da Pan swój podpis, biorąc za nią pełną odpowiedzialność. — **WP. Paweł Ochab:** Niestety, wiersze nadesłane nie nadają się do druku.

WP. Andrzej Podolak: Korespondencja w druku, anegdota za gruba, a w dodatku dobrze znana. — **WP. Józef Kornaus w Paweżowie:** O potrzebie zmiany ord. wyborczej pisaliśmy już tyle razy, że nie ma potrzeby wracać do tego tematu.

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm . 60 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . 450 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń raba stosownie do umowy.
Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka